

**Raj**  
Autor tekstu: **Wojciech Hawryluk**

**O**soby:

ROBERT - dwudziestokilkuletni mężczyzna, wysoki, dobrze zbudowany, lecz niezbyt przystojny — rysy jego twarzy mogą być mało szlachetne, w więziennym uniformie  
KOBIEITA - młoda, bardzo atrakcyjna, ciemne włosy, w bardzo gustownym, lecz zniszczonym stroju

MĘŻCZYŻNA - czterdziestokilkuletni, szczupły — wręcz wychudzony, blady, w podniszczonym garniturze

*Akcja sztuki dzieje się na zewnątrz wielkiego, bardzo nowoczesnego budynku. Cienie przechodzących ludzi, industrialne dźwięki.*

*Z lewej strony, z głębi, na scenę wchodzi Robert. Kieruje się w prawą stronę. Jest zgarbiony — na plecach niesie duży ciemny worek. Zmęczony, zatrzymuje się na środku sceny. Zrzuca z siebie worek i siada na nim. Odpoczywa.*

ROBERT

Wokół najnowsze osiągnięcia techniki, a ja dźwigam ten syf jak jakiś palant ze średniowiecza! I to w dodatku jeden woreczek na jednego łebka, żeby „optymalnie wykorzystać ludzkie zasoby”. To nie można było tu też zainstalować jakiejś maszyny?! Czysty idiotyzm! Dobrze, że przynajmniej żarcie z kroplówki nie tuczy... Ale dlaczego ja tak się denerwuję?! Tracę nad sobą kontrolę! I zaczynam gadać do siebie! Niedobrze ze mną, niedobrze... Muszę się wziąć w garść. *(przybiera medytacyjną pozę)* To co tu się dzieje, nie jest ważne... Znam swoją wartość... Doceniani są tylko nieliczni, nie ma co się przejmować innymi, nie potrzebuję ich... Jestem silny, mam w sobie dar zadziwienia nad światem, radość poszukiwania... wyciszenie... spokój...

*Scena medytacji powinna mieć nieco komiczny charakter. Pod koniec zostaje ona zakłócona: na scenie pojawia się Kobieta, również z lewej strony, ale bliżej widowni. Ona także niesie podobny worek, tyle, że jej nie sprawia to żadnej trudności — idzie szybkim krokiem, wyprostowana. Przechodzi całą scenę i znika z prawej strony. Po chwili wraca — już bez worka. Kobieta kieruje się w lewą stronę — tam, skąd się pojawiła. Wychodzi. Po chwili wraca z kolejnym workiem — bez cienia zmęczenia. Początkowo Robert nie zwraca na nią uwagi, medytuje; wcale nie jest zdziwiony tym, że Kobieta wcale się nie męczy. Jednak z czasem uroda Kobiety coraz częściej przyciąga jego wzrok.*

ROBERT

*(przerywa swój monolog, zrywa się z worka, szybko podchodzi do Kobiety i szarpie ją za rękę)* Chodź!

KOBIEITA

*(bez problemów wyrywa się)* Przepraszam, wykonuję swoje obowiązki.

ROBERT

*(nerwowo, drwiącym tonem, śmiejąc się i ponownie ją zaczepiając)* Obowiązki? Ty masz inne obowiązki...

KOBIEITA

*(broni się jeszcze gwałtowniej, Robert potyka się)* Proszę nie przeszkadzać, bo będę zmuszona do użycia siły fizycznej...

ROBERT

*(nadal*

*podirytowany)*

Już dobrze, dobrze... Ależ krzepę mają te dzisiejsze dziewczęta! *(śmiejąc się)* To jednak prawda, co mówią, że kobiety stają się coraz bardziej męskie. *(Robert wraca do swojego worka, siada na nim)* Aha! Pewnie teraz masz co innego na głowie! Zmiana światopoglądu, co!? Rewolucja świadomości... Wręcz: przebudzenie! Ta robota lepsza od poprzedniej? Bardziej wartościowa, co? Szlachetniejsza... Co ja plotę, przecież ty pewnie w ogóle nie dostrzegasz żadnej różnicy...

*(Kobieta przez cały czas nosi worki)*

ROBERT

*(po dłuższej chwili, spokojniejszym tonem)* Ale wiesz, co? Ty jesteś trochę inna niż te wszystkie cyncate blondyny dookoła. Dlatego... się tobą zainteresowałem...

KOBIEITA

Ciekawy sposób okazywania zainteresowania...

ROBERT

O! A myślałem, że już się nie odezwiesz, albo będziesz bez końca powtarzać gadkę o obowiązkach.

KOBIETA

Pan również zachował się teraz nietypowo. Po tej „gadce” o sile fizycznej, pańscy poprzednicy najczęściej wyrażali się w sposób bardzo gwałtowny dość niewyszukanym językiem lub w ogóle się nie odzywali, wracając pokornie do pracy. Pańska próba nawiązania bezinteresownej rozmowy zasługuje na uznanie...

ROBERT

O, cholera! Ale wygadana lala! *(podbiega do Kobiety, przygląda się jej)* Ty jesteś na zamówienie! Co robiłaś poprzednio? Pamiętasz?

KOBIETA

Byłam gosposią.

ROBERT

*(śmiejąc się, znacząco)* Gosposią?

KOBIETA

Tak. Pracowałam u profesora...

ROBERT

*(przerywa jej)* Aha! Zaczynam rozumieć... Profesorowi nie wystarczało przecież tylko ekstra ciało, on potrzebował też główki nie od parady. Zaspokajałaś także potrzeby wyższe... Jasne, jasne... *(siada z powrotem na worku, Kobieta wciąż pracuje)* Człowiek potrzebuje kogoś, kto potrafiłby go zrozumieć, kogoś, kto umiałby wysłuchać, przytaknąć, poklepać po plecach, kogoś dorównującego umysłem... Mądrym jest się dla kogoś, mądrość w samotności... *(przerywa wypowiedź, zamyśla się, jego twarz smutnieje)* Ale może siadaj, głupio gadać, gdy tak łazisz w kółko...

KOBIETA

Ale ja mam obowiązek...

ROBERT

A nie masz jakichś ustalonych przerw w pracy? Albo... Ty masz godzinowy wymiar pracy czy na akord?

KOBIETA

Mam do przeniesienia określoną ilość...

ROBERT

*(przerywa jej)* No, widzisz! To teraz trochę ze mną posiedzisz, a później sobie potruczasz - dla ciebie to chyba żadna różnica. Zresztą *(rozglądając się dookoła, ściszone głosem)*, tu podobno kontrola trochę szwankuje. Wyróżniasz się nie tylko wyglądem, ale chyba i wnętrzem i nawet ciebie pewnie bardziej interesuje chwila rozmowy, niż ta monotonna harówka.

KOBIETA

*(po chwili zastanowienia, nie mając akurat worka)* Dobrze. *(Kobieta przez chwilę patrzy na siedzącego na worku Mężczyznę, przysiada się do niego, ale na ziemi)*

ROBERT

*(zaskoczony)* I proszę: bunt maszyny! I to na prośbę człowieka! A mówili, że to niemożliwe, że to tylko science-fiction. *(śmiejąc się)* Mam nadzieję, że obejdzie się bez dramatycznych zwrotów akcji i prób przejęcia władzy... Szczerze mówiąc, to nie wierzyłem, że uda mi się cię przekonać — przecież ty masz pewnie jakiś program nakazujący ci pracę... A ty sobie spokojnie siedzisz. *(oglądając głowę i plecy Kobiety)* Nic ci się nie dymi, nic nie iskrzy... A bo oni cię pewnie potraktowali standardowo- jak typową dmuchaną lalę! Otworzyli ci główkę, przestawili ledwo parę drucików i tyle. I zapewne myśleli, że to wystarczy, że będziesz harować jak koń z kłapkami na oczach... Ale niestety mieli pecha, bo trafili na panią profesorową...

KOBIETA

Miał pan rację: rozmowa, praca umysłowa wydaje mi się ciekawsza od pracy fizycznej. W poprzednim miejscu pracy było podobnie: rozrywki intelektualne sprawiały mi o wiele więcej przyjemności i satysfakcji niż rozrywki cielesne.

ROBERT

Współczuję. Z profesorkiem było aż tak źle?... A właśnie, co z profesorem? Dlaczego ty tu jesteś? Chyba się tobą nie znudził? Znalazł lepszy model? A może go przypadkiem wykończyłaś? Z twoją siłą... chwila nieuwagi... jeden gwałtowniejszy ruch... Albo zawał serca!

Już sobie wyobrażam, co ty mogłaś wyprawiać w łóżku... Pewnie masz do tego osobny, bardzo dobry program...

KOBIETA

Z tego co wiem, to udał się do raju.

ROBERT

Racja! Ale ze mnie tępak! To może dlatego, że jestem tu od niedawna, szok spowodowany nowym otoczeniem. Oczywiście, profesorek trochę zarobił... znaczy... narobił dobrych uczynków i poszedł do raju.

KOBIETA

A pan jak tu trafił?

ROBERT

Po pierwsze: żaden pan, tylko Robert. A po drugie, masz niezły komputer w tej głowie: ciekawy człowieka...

KOBIETA

Proszę mnie zbytnio nie przeceniać, to tylko przecież zaprogramowana uprzejmość, pytam z elektronicznej grzeczności...

ROBERT

Proszę, proszę, w dodatku skromna maszyna...

KOBIETA

Ja też mam imię: Natalia.

ROBERT

Ten profesorek to jednak miał gust we wszystkim: ta figura, kolor włosów- ludzie inteligentni nie preferują chyba blondynek, strój- tutaj większość łązi niemal goła, a nawet imię...

KOBIETA

Miły jesteś Robercie- choć w dosyć specyficzny sposób... Czy ty przypadkiem nie byłbyś bardziej zainteresowany profesorem niż mną? Bo ja — nie łudź się — „te” kabelki mam, niestety dla ciebie, stanowczo wyrwane...

ROBERT

A jakie poczucie humoru... Tak jak myślałem, masz zmieniony program: z sexy girl, na strong girl.

KOBIETA

Tak, można to tak nazwać. A propos seksu, z tej naszej, krótkiej rozmowy odnoszę wrażenie, że jesteś kulturalnym, inteligentnym człowiekiem...

ROBERT

*(śmiejąc się)* Dziękuję za szczerłość...

KOBIETA

Ale początek naszej znajomości do najgrzeczniejszych nie należał...

ROBERT

*(do siebie)* Zachciało mi się rozmów z cyfrowymi lalami, już lepiej by mi było zostać przy gadaniu do siebie...

KOBIETA

To przez to, że nie jestem prawdziwą kobietą? Ze mną chciałeś pominąć damsko-męskie podchody, cały wasz miłosny rytuał, i od razu przejść do sedna, prawda?

*(Robert wpada w zakłopotanie, wraca do pracy)*

KOBIETA

Poza tym, bardzo sprytnie zmieniłeś temat, gdy spytałam o przyczynę twojego pobytu tutaj, Robercie, nie chcesz mówić o sobie? Nie ma tu zbyt wielu ludzi, a ci, co tutaj pracują, to przede wszystkim... więźniowie.

ROBERT

*(gwałtownie zrzuca z siebie worek)* Nie jestem więźniem! Ale z ciebie bestia! Co mnie podkuśło, żeby ciebie zaczepiać?! Czuję się o wiele bardziej wolny niż *(wskazując ręką w lewą stronę)* oni! Człowiek myślący jest wolny nawet w kajdanach! *(po chwili)* To prawda, nie pracuję tu z własnej woli. Słyszałaś o tych ostatnich demonstracjach, tłumionych demonstracjach? Zostałem skazany za to, że próbowałem przywrócić tym ludziom wolność; za to, że chciałem dla nich powrotu do prawdziwego życia.

KOBIETA

Słyszałam jednak, że zostały zdemolowane liczne budynki, samochody...

ROBERT

Od wieków wiadomo, że jeżeli chcesz, aby cię słuchano, musisz tłuc po głowach. To oni są więźniami! Najpierw kuszeni reklamami, a później uzależniani od kolorowych, ruchomych obrazków!

KOBIETA

Więźniami? Przecież oni decydują się z własnej, nieprzymuszonej woli; zresztą płacą chyba za to grube pieniądze...

ROBERT

Tak, ale od 10 lat, od — jak oni to dumnie nazywają - zrewolucjonizowania tego ich systemu, nikt o własnych siłach stamtąd nie wyszedł! Stąd wzięła się nazwa — raj. A może bardziej odpowiednią byłaby: piekło!? Przecież tak naprawdę to w ogóle nie wiadomo, co tam się dzieje! Zostałem właśnie ukarany za to, że żądałem ujawnienia prawdy o tym miejscu. Tyle się teraz mówi o nielegalnych eksperymentach genetycznych, klonowaniu... A potem wynosi się... wynosimy ich w tych woreczkach! *(kopie mocno worek)*

KOBIETA

Robercie, chyba zbyt emocjonalnie podchodzisz do tej kwestii, twoje słowa zalatują spiskową teorią dziejów...

*(worek zaczyna się ruszać — coraz gwałtowniej)*

ROBERT

O, cholera!

GŁOS

Z

WORKA

Pomocy! Pomocy! Duszę się!

*(Robert rozsuwa worek. Wyłania się z niego Mężczyzna, który głęboko oddycha, kaszle, zdejmuje i odrzuca marynarkę, luzuje sobie krawat. Marynarkę łapie Robert)*

MĘŻCZYŻNA

Co się dzieje?! To jakaś pomyłka! Ja tego nie zamawiałem!

ROBERT

Ta machina jest wadliwa! To trzeba zamknąć! Jestem ciekaw, ile ludzkich istnień zostało pogrzebanych żywcem przez to gówno! Wszystkie te worki trzeba porządnie skopać!

MĘŻCZYŻNA

Awaria! Ale zaraz, zaraz... Może to jakaś nowa atrakcja?... Bonus! Tak, to chyba to, pamiętam, że w umowie był taki paragraf o instalacji unowocześnień, które powstaną już po wejściu do raju. Zgodziłem się na to... Ciekawe... *(patrząc na Roberta)* Ta morda... worki... *(zauważając podarty strój Kobiety)* A to pewnie zombie... Czyżby horror znów w modzie?

ROBERT

On myśli, że wciąż jest w środku. *(zakłada marynarkę na głowę, wyciąga przed siebie ręce i chwiejnym krokiem zbliża się w stronę Mężczyzny)* Chcę zjeść twój mózg...

MĘŻCZYŻNA

Bardziej to śmieszne, niż straszne.

KOBIETA

Robercie, tak nie można, ten pan jest w szoku. *(do Mężczyzny)* Czy pan mnie słyszy? Pan już nie jest w raju.

ROBERT

*(do Mężczyzny, nadal udaje zombie)* Nie słuchaj jej...

KOBIETA

Rozumie mnie pan? Pan jest już w rzeczywistości.

MĘŻCZYŻNA

Nie jestem w raju?! To niemożliwe! Dlaczego?! Nie! Ja chcę z powrotem!

KOBIETA

Musimy wezwać pogotowie!

MĘŻCZYŻNA

Nie! Żadnego pogotowia!

*(Mężczyzna rozgląda się dookoła. Na jego twarzy pojawia się grymas niezadowolenia)*

KOBIETA

Nie, tak nie można, muszę wezwać pomoc. Jak się pan czuje?

ROBERT

Jak ćpun na głodzie! Albo jak rozpieszczony bachor, któremu w środku zabawy zabrano ulubiony samochodzik.

MĘŻCZYŻNA

To gdzie ja jestem? Jak to się stało? Dlaczego znowu tu jestem?

ROBERT

*(do Kobiety)* A nie mówiłem? *(do Mężczyzny)* Irytuje wszystko? *(do Kobiety)* Zaraz będzie wrzeszczał i tupał nóżkami!

MĘŻCZYŻNA

*(patrząc na Roberta)* Tak, to musi być rzeczywistość...

KOBIETA

*(Do Roberta)* Robercie, proszę uspokój się, nie rozumiem twojego zachowania. *(do Mężczyzny)* Nie wiem na pewno, ale możliwe, że pan zastał podczas pobytu w rajku i urządzenie omyłkowo uznało pana za zmarłego i... A później ten pan kopnął pański worek... przepraszam, i nagle pan się ocknął...

MĘŻCZYŻNA

Rozumiem. *(do Roberta)* W takim razie, dziękuję panu, uratował mi pan życie.

ROBERT

*(ironicznie)* Do usług! Polecam się na przyszłość! *(do Kobiety, oglądając marynarkę)* Pakują ich od razu w garnitury, żeby do trumienek nie trzeba było przebierać.

MĘŻCZYŻNA

*(z niesmakiem)* Akurat ja wybrałem kremację. A moje prochy miały być rozsypane nad Morzem Arktycznym.

ROBERT

Jeszcze będą, będą...

KOBIETA

Najpierw ogień, a potem lód, jakie to piękne...

ROBERT

*(wzruszając ramionami i kiwając przecząco głową)* Robot — romantyk...

MĘŻCZYŻNA

*(do Kobiety)* Pani jest...

KOBIETA

Tak, ale pan Robert — nie. Pracujemy tutaj przy przenoszeniu...

*(Robert zauważa, że marynarka jest nietypowo ciężka. Znajduje w jej kieszeni urządzenie podobne do telefonu komórkowego, tyle że większe)*

MĘŻCZYŻNA

Tak, rozumiem... *(do Roberta)* Ale w sumie, dlaczego pan mnie kopnął? *(zauważa, że Robert trzyma w ręku jego urządzenie)* Proszę mi to oddać! *(natychmiast próbuje się opanować)*

*Robert podchodzi do Mężczyzny, żeby spełnić jego prośbę. Gdy Mężczyzna ma już odebrać telefon, Robert gwałtownie cofa rękę z urządzeniem, a drugą popycha Mężczyznę.*

ROBERT

*(śmiejąc się)* To takie ważne?! Proszę, proszę... W takim razie... czyżby to może był telefon do... rajku? *(bardziej do siebie)* Ale po co on taki duży?... *(po chwili)* Dlaczego stamtąd nikt nie wychodzi?

*(Mężczyzna nerwowo, lekko parska śmiechem)*

KOBIETA

*(do Mężczyzny)* Pan Robert ma bardzo interesujący pogląd dotyczący rajku. *(do Roberta)* Robercie, proszę oddać cudzą własność...

*Mężczyzna wykonuje niemal niewidoczny, przeczący ruch głową w stronę Kobiety.*

MĘŻCZYŻNA

*(natychmiast po wypowiedzi Kobiety)* Tak?! A cóż to za pogląd?

*(Robert milczy, traci uśmiech z twarzy)*

KOBIETA

Pan Robert uważa, że w rajku muszą się dziać jakieś straszne rzeczy, właśnie z tego względu, że od dłuższego czasu nikt stamtąd żywy nie wyszedł...

MĘŻCZYŻNA

*(trochę sztucznie, głośno się śmieje)* Tak, rzeczywiście ciekawa teoria...

ROBERT

Raj jest sprzeczny z naturą! Życie tam o wiele krócej niż tutaj. Żadne urządzenia podtrzymujące czynności życiowe nie zastąpią prawdziwego życia! *(do Kobiety)* Wiesz, Natalio, Racionalista.pl

dłaczego ten pan nie życzył sobie pogotowia? Bo to by się musiało łączyć z choćby krótkim, kilkudniowym pobytem w normalnym świecie... Wiesz, standardowe badania, obserwacja... Czy to nie chore?! Nasz cudem nieskremowany żywcem gość chyba pragnie nas szybko opuścić...

MĘŻCZYŻNA

Ma pan rację, zaryzykuję powrót do raj. Najwyraźniej ma on jakąś wadę, ale jestem przekonany, że do usunięcia. Mój przypadek z pewnością spowoduje dokonanie nowych testów, czynności kontrolnych, zostaną wprowadzone dodatkowe zabezpieczenia itd.... Zresztą, wszystkie używki skracają życie, ale jakoś nadal się świetnie sprzedają, chociaż wcale nie są tanie. Raj też nie jest, ale — mówię panu — wart jest swojej ceny, bowiem daje tak niesamowitą iluzję...

ROBERT

*(przerywa Mężczyźnie)* Nawet chwila szarego życia jest piękniejsza od wiecznej, choćby doskonałej iluzji!

KOBIETA

Robercie, to piękne zdanie, i z pewnością jest dużo racji w tym, co mówisz, ale zwracałam ci już uwagę, że chyba zbyt wiele emocji angażujesz w wyłożenie swoich poglądów. I w ogóle nie starasz się wysłuchać tego, co ma do powiedzenia druga strona; przerwałaś panu w połowie zdania.

MĘŻCZYŻNA

Proszę, proszę, cóż za wywody!

ROBERT

*(do Mężczyzny, z obrzydzeniem, pokazując ruchem wulgarny gest o erotycznym zabarwieniu)* Była asystentką profesora, który uciekł od niej do tego szamba....

KOBIETA

Robercie, twój stosunek do mnie radykalnie się zmienił, ale chyba zaczynam rozumieć powody twojego wzburzenia; ma ono głębsze, bardziej psychologiczne podłoże...

ROBERT

A ja teraz już wiem, dlaczego miał cię dosyć!

MĘŻCZYŻNA

Panie wybacz mu, albowiem nie wie o czym mówi!

KOBIETA

*(do Mężczyzny)* Dziękuję panu.

MĘŻCZYŻNA

*(zakłopotany)* Oczywiście, że zawsze byłem i będę obrońcą kobiet, ale akurat w tej chwili, parafrazując biblijny wers, miałem na myśli nie panią, a raj, i to wcale nie starotestamentowy, ale ten tu obok... Tam iluzja rzeczywistości jest niewyobrażalna... Co ja mówię!? Jakiej rzeczywistości!? To chyba pierwszy przypadek w historii, kiedy reklamy nie kłamały... Tam spełniają się marzenia!

ROBERT

A jakież to były marzenia?

*(Mężczyzna wpada w lekkie zakłopotanie)*

KOBIETA

Marzenia tego pana są jego prywatną sprawą.

ROBERT

*(przez chwilę nie wie co powiedzieć, jednak wraca mu animusz)* Iluzja, iluzja! Przecież to ucieczka od prawdziwego życia, od prawdziwego świata, od prawdziwego człowieka...

KOBIETA

Robercie, widzę, że ty sam lepiej wiesz od tego pana, co jest dla niego dobre, a co złe. Raj według ciebie przekreśla człowieczeństwo, pewnie obraża twoje uczucia.

ROBERT

*(zdezorientowany)* Tak...

KOBIETA

Ale z pewnością nie przyszło ci do głowy, że to ty właśnie obrażasz tego pana. Potępiasz jego wybór, jego styl życia...

MĘŻCZYŻNA

Dziękuję bardzo za tak piękną mowę obrończą! Naprawdę, marnuje się tutaj pani...

KOBIETA

*(do Mężczyzny)* Rzeczywiście uciekał pan od czegoś?

MĘŻCZYŻNA

*(śmiejąc się)* Bardzo panią przepraszam, ale takie pytanie mogła zadać chyba tylko pani...

ROBERT

Od pustki w swojej głowie!

KOBIETA

To nie było grzeczne.

ROBERT

Raj to tchórzostwo, to pójście na łatwiznę! To rezygnacja ze zmierzenia się z rzeczywistością. Naszemu panu nie przyszło do głowy, że piękno życia może także tkwić w poszukiwaniu prawdy, sensu... A przecież wtedy życie nabiera nowego wymiaru, pełni... Świecidełka tracą swój pozorny blask... Ale to niestety wymaga wysiłku, chwili zamyślenia... Pieniądze w tej sferze nie mają większego znaczenia...

KOBIETA

*(do Roberta)* To interesujące, co mówisz, ale chyba zdajesz sobie sprawę z tego, że z filozoficznego punktu widzenia, możliwości poznawcze człowieka są ograniczone, a pojęcie prawdy — z definicji — jest zbyt absolutne dla tych właśnie skromnych zdolności ludzkiego umysłu... Z drugiej strony, już Nietzsche twierdził, że tylko chory człowiek zastanawia się nad sobą, zdrowy — działa. I chyba miał rację, bo nawet sam źle skończył...

MĘŻCZYŻNA

*(śmiejąc się)* A może specjalnie zwariował, po to, aby uwiarygodnić swoją teorię...

*(Mężczyzna co jakiś czas dyskretnie spogląda na urządzenie w rękach Roberta)*

ROBERT

*(do Kobiety)* Ale czy to znaczy, że mam całkowicie zamknąć oczy — tak jak ci w raju? Ja chcę patrzeć jak najdalej mogę!

MĘŻCZYŻNA

Ależ w raju można patrzeć o wiele dalej niż tutaj. Panie Robercie, tak sobie pomyślałem, jeżeli już analizujemy tę kwestię, że raj to przecież także fragment tego, naturalnego świata i to też przedmiot poznania, który jednocześnie daje ogromne możliwości poznawcze. Dlaczego pan myśli, że człowiekiem można być tylko będąc zaledwie tutaj? Dlaczego świat należy myśleć jako miejsce zamieszkania? W raju zwiedziłem już pół świata! I to bardzo tanio. Tam ma pan dostęp do wszystkich źródeł wiedzy — wiedzy podanej w niesamowitej formie, do wszystkich dzieł sztuki...

ROBERT

Jasne! Płaci się kupę szmalu, żeby następnie łączyć po bibliotekach, muzeach, teatrach i galeriach... Macie mnie za debila?! To jakie muzeum szanowny pan ostatnio odwiedził?

*(Mężczyzna wpada w lekkie zakłopotanie)*

ROBERT

Ale z pewnością o wiele lepiej przypomina sobie pan szanowny detale ciała laski, którą pozwolił sobie rznąć ostatnio?

KOBIETA

Robercie, tak nie można. Wyładowujesz na panu swoje problemy z płcią piękną, obrażasz...

MĘŻCZYŻNA

Oczywiście, seks jest ważny, przecież to także element ludzkiego życia...

ROBERT

Ale nie najważniejszy!

MĘŻCZYŻNA

Naturalnie, że nie, ale za to bardzo atrakcyjny, zwłaszcza, że w raju nie ma czegoś takiego jak niechciane ciąży, impotencja czy nieudane małżeństwa...

ROBERT

Wreszcie wydało się do czego służy ten cały raj! A co z bólem egzystencji, namysłem nad życiem i śmiercią?!

MĘŻCZYŻNA

Śmierć? Już jedną, na szczęście kliniczną, przeżyłem. Wiecie państwo jak wygląda śmierć w raju? Tak, jak wyłączenie telewizora, najlepszego na świecie telewizora! Tuż przed tym pstryknięciem nic niepokojącego się nie działo — nadal czerpałem życie pełnymi garściami. Obrazy, doznania wciąż miały pełnię kolorów, dźwięków i smaków. Nie miałem czasu... ani ochoty na jakieś rozmyślenia — czy, kiedy i jak to się skończy... A tu starość musi być okropna.

Same cierpienia...

ROBERT

Ale bez cierpienia nie docenialibyśmy należycie chwil szczęścia!

MĘŻCZYŻNA

O czym pan mówi?! To przecież bzdura, wymyślona pewnie przez jakiegoś nieudacznika, który zamiast żyć, siedział w zimnej norze i wymyślał, już pewnie w obłądnie, mętne teorie- żeby się pocieszać! Panie Robercie, biegu rzeki życia nie da się zawrócić patykiem jakichś zasad, prawd. Człowiek od zawsze chciał tego samego: szczęścia. Od wieków próbuje szukać różnych dróg, żeby osiągnąć ten cel. Raz wybiera lepiej, raz gorzej — to wszystko...

ROBERT

*(przerywa Mężczyźnie)* Zamknij się! Wystarczy tych bredni! Koniec zabawy! Przecież ja mam cię w garści bo mam w garści ten twój rajski telefonik! Nie myślę się, prawda? Bez niego nie masz co się pokazywać w raj...Zresztą, ty jesteś przecież martwy!

KOBIETA

*(do Mężczyzny)* Przepraszam, ale ja...

ROBERT

*(przerywa jej)* Już dosyć tych twoich wywodów!

KOBIETA

*(do Mężczyzny)* Ale ja mogę...

MĘŻCZYŻNA

*(do Kobiety, spogląda na telefon)* Tak! Proszę nam nie przeszkadzać! Proszę wracać do pracy.

ROBERT

Roboty do roboty!

GŁOS

Z

GŁOŚNIKA

Więźniowi numer 408 nakazuje się powrót do pracy, powtarzam: więźniowi numer 408 nakazuje się powrót do pracy.

*(Robert spogląda na swój uniform, po chwili podbiega do leżącej na ziemi marynarki. Zdejmuje górną część uniformu (z numerem) i rzuca ją Mężczyźnie pod nogi. Sam zakłada ciasną na niego marynarkę).*

ROBERT

Zakładaj to!

MĘŻCZYŻNA

Przecież to bez sensu, to się zaraz wyda...

ROBERT

Zakładaj to, bo rozpieprzę ci ten zasrany telefon!

*(Mężczyzna zakłada uniform)*

ROBERT

A teraz biegiem po woreczek!

MĘŻCZYŻNA

I co? Przez chwilę będziesz się cieszył, że jest mi gorzej, niż tobie? A później? Zabijesz mnie? Uciekniesz i do końca życia będziesz się ukrywał? Przecież to głupie. Posłuchaj...

ROBERT

Gdy ja tu tyrałem, ty bawiłeś się w raj za forszę z przekrętów! To teraz trochę popracujesz, i przy okazji dowiesz się, co to znaczy prawdziwe życie...

MĘŻCZYŻNA

Robert, słuchaj!

ROBERT

Już dosyć ze słówkami, obrazkami i teoriami. Teraz trochę praktyki, zasuważ!

MĘŻCZYŻNA

Ja ci mogę pomóc! *(Mężczyzna ciągnie Roberta w zaulek mniej widoczny dla straży)* Możesz radykalnie zmienić swoje życie. Znam cię zaledwie od paru chwil, ale widzę, że jesteś inteligentnym człowiekiem, któremu może się trochę nie udało, któremu powinna się noga. Wiadomo: młodość. Byłem kiedyś taki, jak ty. Każdemu mogło się to trafić. Ale to można naprawić! Rozumiem twoje rozgoryczenie. Czujesz się tutaj poniżany, upokarzany. Dusisz się! Zasługujesz na więcej! Wiadomo jak jest: forsa i znajomości rządzą. Jedni bez żadnego wysiłku mają szmal, robią kariery, inni harują i nic z tego nie mają. Ja też nie jestem święty, ale mogę cię stąd wyrwać *(wskazując ręką w lewą stronę)* — tam.

Proszę, nie przerywaj mi teraz. Pomyśl o swoim dotychczasowym życiu. Co z niego



pamiętasz? Te najlepsze i najgorsze chwile. Tylko chwile! Reszta...Większość! Większość ucieka bez śladu. To szara, gorzka papka codziennego życia wypełnionego bezsensownymi, mechanicznymi czynnościami... Papka, w której powoli się topimy. A tam (*śmieje się*) nie ma ani tej papki ani tych złych momentów. Dlatego nieprawdą jest to, że w rajku żyje się krócej. To tutaj traci się czas.

(*Robert milczy*)

MĘŻCZYŻNA

Załatwię ci to za darmo, mam znajomości. A wierz mi, to kosztowna rozrywka. A jeśli nie, to co? Co będziesz robił? Wyjdiesz stąd albo uciekniesz...i co? Ile masz lat? Masz wykształcenie? (*po chwili*) Będziesz się uczył? Znajdziesz pracę — z papierami pobrudzonymi odsiadką?

ROBERT

A jaką mam gwarancję, że gdy oddam ci telefon, to mnie nie wykołujesz?

MĘŻCZYŻNA

A jaki mam w tym interes? Zresztą, możesz mnie przecież zabić i nie spotka cię za to żadna kara — jak celnie zauważyłeś - jestem żywym trupem. Jak widzisz (*pokazując na swoje ciało*) — nie sprawiłoby ci to większych problemów, kilka mocniejszych kopniaków i z powrotem do worka.

KOBIETA

(*przechodząc z workiem*) Robercie, rozczarowujesz mnie. Można było się z tobą zgadzać lub nie, ale miałeś jakieś idee, dyskusja była pasjonująca, a teraz...

ROBERT

Zamknij się!

MĘŻCZYŻNA

Marnujemy tu życie.

ROBERT

A jak ta maszyna jest rzeczywiście bardzo popsuta?

MĘŻCZYŻNA

Robert! Opieprzę ich zdrowo, może nawet zażadam odszkodowania, nastraszę sądami, prasą... Zaszantażuję ich i przy okazji będzie mi łatwiej ciebie wkręcić. Z pewnością wprowadzą nowe zabezpieczenia. Nie ma co się martwić. Przecież nie pchałbym się z powrotem do tandety... Zresztą nikt nie będzie cię tam trzymał na siłę, jeżeli ci się nie spodoba — droga wolna... Ale — uwierz mi — będzie wręcz przeciwnie...

ROBERT

Dobra, ale bez żadnych numerów.

(*Robert oddaje Mężczyźnie telefon*)

MĘŻCZYŻNA

(*wybierając numer w telefonie*) Przed tobą nowe życie. Powiem ci, że miałeś rację: wszystko mnie tu drażni, brzydzi... I jeszcze to potworne poczucie, że czas ucieka straszliwie szybko! Bardzo boję się starości. Ale zaraz to się skończy. (*do słuchawki*) Dzień dobry, tu numer DH 56 282... Dorota, Henryk 56 282, tak... Proszę pani, jest pewien problem, omyłkowo zostałem usunięty z rajku, chyba zaśląłem i ocknąłem się już na zewnątrz, nastąpiła pewnie jakaś awaria systemu... (*po chwili*) A jednak możliwe! Mam wykupiony dożywotni pakiet... (*po chwili*) Mało brakowało, a zostałyby ze mnie kupka popiołu, a pani mnie pyta o stan konta?! Przecież macie to bardzo dokładnie wbite w waszych komputerkach! Mój numer konta?! Też go macie! (*stara się uspokoić*) Dobrze, dobrze, tak, rozumiem... (*maca się po kieszeniach spodni, spogląda w stronę Roberta*) Robercie, w wewnętrznej kieszeni marynarki powinienem mieć kartę z numerem mojego konta...

ROBERT

Dlaczego jeszcze nic nie powiedziałaś o mnie?!

MĘŻCZYŻNA

Na razie oni nie do końca wierzą, że ja to ja, jeszcze nie mieli takiego przypadku. Myślą, że jestem naciągaczem. Jak okaże się, że mam własną kartę i podam z niej swój numer...

ROBERT

(*znajduje kartę, przerywa Mężczyźnie*) Najpierw mów im o mnie, a później dam ci kartę!

MĘŻCZYŻNA

Robert, ja w tej chwili rozmawiam z szeregowym pracownikiem. Oni potrzebują jak najwięcej moich danych — sprawdzają jednocześnie mój głos... Gdy podam im swój numer, to

uprawdopodobni moją tożsamość, czyli uwierzą mi, a wtedy ja poproszę o połączenie z moim kumplem ze szkolnej ławy, czyli prezesem i... Jasne?

*(Robert podaje Mężczyźnie kartę)*

MĘŻCZYŻNA

Proszę pani, mój numer konta to DH 112236. Tak... *(po chwili Mężczyzna się uśmiecha)* Nic się nie stało, rozumiem państwa nieufność, środki bezpieczeństwa, takie czasy...Mnie też niepotrzebnie trochę poniosło... *(chwilę słucha)* Dziękuję bardzo. Dobrze, to ja będę kierował się w stronę bramy głównej, tak... Do widzenia!

ROBERT

Ty gnoju!

*(Robert rzuca się na Mężczyznę, lecz ten robi lekki unik i dotyka Roberta telefonem. Robert zostaje porażony prądem, upada i zwija się z bólu)*

MĘŻCZYŻNA

Czego się rzucasz?! Ty durniu! Mało ci odsiadki?! Chcesz dożywocie albo więcej?! Przecież w momencie podania przez telefon moich danych, przestałem już być martwy... Teraz wiesz, dlaczego ten telefonik jest taki duży. A ja im zarzucałem nadmiar ostrożności! Jeszcze pamiętam, jak się z nich śmiałem. *(do telefonu)* Zwracam honor!

*Mężczyzna zdejmuje uniform i rzuca nim w Roberta*

MĘŻCZYŻNA

Oddawaj marynarkę!

ROBERT

*(do nadbiegającej Kobiety)* Natalio! Złap go, nie pozwól mu uciec, zaraz mi przejdzie, to...

KOBIETA

Przykro mi, Robercie, ale nie mogę tego zrobić. Niestety zostałam chyba zaprogramowana tak, aby chronić takie osoby, jak ten pan, przed ludźmi, takimi jak ty. Może przypominasz sobie, jak chciałam wtrącić się do rozmowy, a ty, Robercie kazałeś mi, w niezbyt kulturalny sposób, wracać do pracy? Wcale nie chciałam wtedy snuć dalszych analiz... Chciałam cię wówczas obezwładnić, ale nie pozwolono mi na to...

MĘŻCZYŻNA

*(do Roberta, grożąc mu telefonem)* Oddawaj! *(do Kobiety)* Tak, bałem się troszeczkę o mój telefon... Pan Robert mógłby w ferworze walki niechcąc go upuścić i uszkodzić. Co, być może utrudniłoby mój powrót do rajy. Po prostu, ryzyko było zbyt duże. Pani interwencja była przewidziana jako ostateczność. Inna sprawa, że nie lubię się wysługiwać kobietami.

*Robert zdejmuje marynarkę i nakłada uniform.*

KOBIETA

Ależ pan jest miły!

MĘŻCZYŻNA

Zresztą, wydaje mi się, że widok kobiety bijącej mężczyznę byłby wysoce niesmaczny... O wiele większą frajdą była dla mnie chwila, gdy z własnej, niczym nieprzymuszonej woli, wręczyłeś mi do ręki to urządzenie. Robercie, ależ to była walka o twoją duszę! Powiem szczerze, że miałem niezłego stracha, zwłaszcza, że odwykłem od negatywnych emocji. W rajy może właśnie brakuje tej prawdziwej adrenaliny... Dziękuję! Słowa, słowa, słowa... Potrafią zdziałać cuda... Za tę rozrywkę, no, i za to, że mnie uratowałeś, nie wezwę odpowiednich służb. Inna kwestia, że dziwię się jak to możliwe, że dopuszczono do tego, że taki przeciwnik rajy, jak ty, tu odbywa karę. *(po chwili)* Z tym prezesem — kolegą ze szkolnych lat — blefowałem. Nic ci nie mogłem załatwić. Nie masz forsy, to nie poharcujesz w rajy! Do roboty, dziadu!

*Mężczyzna odchodzi w lewą stronę.*

*Robert powoli dochodzi do siebie. Przyjmuje medytacyjną pozycję.*

ROBERT

To co tu się dzieje, nie jest ważne... Znam swoją wartość... Jestem silny... *(w jego oczach pojawiają się łzy)* Mam w sobie światło... spokój...

GŁOS

Z

GŁOŚNIKA

Więźnia numer 408 ostatecznie wzywa się do pracy, w przypadku niewykonania natychmiast tego polecenia, więzień zostanie surowo ukarany.

KONIEC

Ukończył studia prawnicze. Amatorsko zajmuje się i aktorstwem i reżyserią.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 21-10-2004 Ostatnia zmiana: 05-03-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3693) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3693>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)